



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA
DUCHA ŚWIĘTEGO
19.05.2024
Nr 7(125)/2024
www.parafijasienica.vxm.pl

EWANGELIA (J 15, 26-27; 16, 12-15)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Gdy przyjdzie Paraklet, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On zaświadczy o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, do-

prowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi.»

KOMENTARZ

Wyróżniającą cechą mowy pożegnalnej jest progresywny sposób przedstawienia roli Ducha Świętego, o którym była mowa wcześniej w Ewangelii. W 14,16-17 Duch jest Duchem Prawdy, który będzie dodawał otuchy uczniom, kiedy odejdzie Jezus; W 14,26 jest nauczycielem (Duchem proroctwa), który doprowadzi ich do pełnej prawdy, przypomni im naukę Jezusa i ukarze znaczenie wydarzeń z życia Jezusa. J 15, 26-27 podkreśla rolę Ducha jak współświadka Jezusa razem z uczniami. Duch będzie dawał świadectwo Jezusowi, najpierw uzdalniając uczniów do zrozumienia i osobistego przyjęcia znaczenia Jezusa i Jego misji, następnie umacniając ich, aby mogli dawać świadectwo światu zewnętrznemu o tym, co sami zrozumieli.

J 16,5-16 akcentuje absolutną nieodzowność Ducha w duchowym dojrzywaniu uczniów. Duch będzie także bronił przed światem Jezusa i Jego roszczeń. Tutaj Duch występuje jako rzecznik uczniów w sądzie i jako niezawodny nauczyciel mówiący nawet o rzeczach przyszłych. Jeszcze bardziej znamienne jest to, że Duch będzie występował jako sędzia w sądzie, rozsądając sprawę między Jezusem występującym ze swoimi roszczeniami a niewierzącym światem, który je odrzuca. Najważniejsze spośród roszczeń Jezusa jest to, że jest „Synem Boga”. Powrót Jezusa do domu Ojca, który Go pošął, i następnie posłanie Ducha dostarczy decydującego świadectwa, że to roszczenie jest prawdziwe; wtedy świat uświadamia sobie, że został osądzony za odrzucenie wiary w Jezusa.

Powrót Jezusa do Ojca i posłanie Ducha oznaczają także pozbawienie władzy zła w życiu ludzi. Śmierć Jezusa jest również ostatecznym sądem nad szatanem, „władcą tego świata”, i jego potępieniem. Duch jest

nazywany Duchem Świętym, który zamieszkuje w wierzących. Wynika z stąd, że istnieją duchy nieświęte, które nie zamieszkują w ludziach, lecz uch posiadają. Opętanie przez ducha jest powszechnym doświadczeniem w Afryce i gdzie indziej. Lekarstwem na to jest otwarcie się na zamieszkanie w nas Ducha Świętego.

J 16, 14-16 daje głębszy wgląd w związek Ducha z Jezusem i Ojcem. Jest to jedno z najbardziej wyrazistych miejsc w Ewangelii, dotyczących Boga jako Trójcy Świętej w Jej jedności. Jak Jezus uwielbia Ojca w swym życiu i jest w istocie samą chwałą Ojca (por J 1,14), tak samo Duch, zamieszkując w uczniach, prowadząc ich i ucząc, uzdolni ich do tego, aby z kolei tali się chwałą Jezusa. Osoby w Trójcy Świętej istnieją dla siebie nawzajem w radości i wolności. Powinno być tak samo wśród tych, którzy pozostają w Jezusie.

Im bardziej Jezus odsłania swoją tajemnicę uczniom, tym bardziej ich ona przytłacza, tak że stają się coraz bardziej milczący. Jezus, widząc to, stara się zachęcić ich do rozmowy, nawet zarzucając im, że nie pytają Go, dokąd idzie, pomimo 13,36. w J 13,36 Piotr zadaje to pytanie, myśląc, tak jak myśleli Żydzi, że Jezus udaje się do innej miejscowości, ale w miarę jak w rozmowach o odejściu Jezus wyraża się coraz jaśniej, uczniowie zaczynają rozumieć, że Jego odejście oznacza śmierć i uwielbienie. Uczniowie boją się teraz zadawać Mu pytania, ponieważ ich wcześniejsze pytania odsłoniły tylko ich brak zrozumienia. Jezus stał się dla nich postacią jeszcze bardziej zagadkową. Potrzebowali Ducha Świętego, aby mogli zrozumieć. Jezus, jak uważny i cierpliwy nauczyciel, przychodzi im z pomocą i odpowiada na pytania, których nie zadali. (Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000)

Sięgam do Ewangelii Janowej, do rozdziału trzeciego, w którym ewangelista opowiada o spotkaniu Jezusa z Nikodemem, znanym i ważnym faryzeuszem, którego zafascynowała postać niezwyklego wędrownego kaznodziei. Przychodzi do Mistrza nocą, może powodowany lękiem, by uniknąć podejrzeń o tajne związki z Kimś, kto najlepszą opinią się wśród uczonej i poważanej arystokracji religijnej nie cieszy, wśród owych wirtuozów religijnych mile widziany nie jest. A może noc to właściwa pora, by usłyszeć treści głębokie, którym tylko otchłanność nocy jest w stanie podołać? Prawd, które usłyszy Nikodem, nie można powierzyć płytkiej i pragmatycznej logice dnia. Oto jedna z nich: z ust Mistrza padają słowa, które mogą przyprawić o zawrót głowy: mówi o tajemniczym wietrze (tu słowo greckie *pneuma*, zaś w tekście łacińskim *spiritus* – i jedno i drugie znaczy: Duch), który (Duch – Wicher) wieje, kędy chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha.

Oto świat, który inicjuje i otwiera Ewangelia, świat bezwzględnie otwarty, świat nieprzewidywalności radykalnej, iskrzący się możliwościami bezgranicznymi, jeśli chodzi o najgłębsze i ostateczne przeznaczenia człowieka. Tutaj nic nie jest raz na zawsze ustalone (z wyjątkiem rozbłysku zbawiającego dobra, które jest źródłowe i ostateczne, w dynamicznej, nieukozonej aktywności), już rozpisane na role, w dokładny opakowane scenariusz. To rewolucja w rozumieniu wymiaru religijnego (najgłębszego) człowieka. Religie statyczne oferowały relacje między Bogiem (bogami) a człowiekiem ustalone raz na zawsze, oplecione siatką bezwzględnych konieczności. Żadnych niespodzianek tutaj być nie mogło. Bóg (bogowie) nieuchronnie kierowali losami ludzkimi, które miały wyznaczone wszelkie możliwe trajektorie, po których poruszać się musiały tak a nie inaczej. Do takiej koncepcji religii nawiązą Luter i Kalwin. Bóg już wyznaczył każdemu człowiekowi scenariusz doczesnych i ostatecznych losów i nic tego nie jest w stanie zmienić. Odwiecznym dekretem Boga jedni są przeznaczeni do zbawienia, inni na potępienie. Bóg kładzie się przerażającym cieniem na ludzkim jestestwie. Staje się nieuchronną, mroczną otchłanią, która niewoli i wprawia człowieka w osłupienie. Wobec takiego Boga można być tylko na jeden sposób: paraliżu całkowitego.

Z nocnej rozmowy z Nikodemem wyłania się Bóg –

Artysta, wirtuoz o nieograniczonych możliwościach ocalania człowieka, otwierający przed nim fascynujący świat nieustannej przygody, poważnej a zarazem lekkiej gry wolności, Bóg, który uwodzi czarującym śmiechem, i któremu nigdy dosyć zaskakiwania człowieka. Śmieje się z zaciętrzewienia religijnego dostojnych powag moralnych, którzy ciasnotą hipokryzji chcą skazać na śmierć kobietę pochwyconą na cudzołóstwie. Ciężarem swojego wątpliwego autorytetu i prawa Mojżeszowego chcą wyznaczyć kres jej życia, wpisując je nieodwołalnie w potępienie i tym samym zamykając szczelnie na możliwości inne. Tymczasem Mistrz z niebiańskim spokojem wypisuje ich grzechy na piasku, chcąc tym zaznaczyć, że i one są do wymazania, jeśli ich będzie stać na odrobinę błyskotliwości i wyrozumienia. Zaś przed kobietą odsłania przestrzeń wyzwolenia i radykalnego rozbłysku. Oto Bóg (Duch Święty) czarodziej, który nieustannie mocą swojej finezyjnej wirtuozerii kreuje świat otwartej wolności, niewyczerpanych możliwości mieniącego się feerią barw dobra. Najpełniej i najbardziej swobodnie rozbłyśnie On w cudzie Zmartwychwstania. Czyż może być ciężar losu potężniejszy i nie do podważenia niż śmierć? Z sieci przez nią zastawionej nikt i nic wymknąć się nie może. Nawet mędrzec z Jasnej Polany Lew Tołstoj, nie był w stanie przyjąć prawdy o Zmartwychwstaniu, która, jego zdaniem, swoją absurdalnością i nieprawdopodobieństwem urągała rozumowi i zdrowemu rozsądkowi. Tymczasem On wieje kędy chce. Z otchłani niepokonanej śmierci wywiódł mocą czarów Chrystusa. Przez świat wieje wicher Ducha Świętego.

Zniszczony i splądrowany został Rzym, wieczne miasto, by mądry i błyskotliwy Augustyn mógł jego mieszkańcom wbić do głowy czarodziejские prawdy: nie trzymajcie się staruszka świata, który odchodzi w przeszłość, ma zadyszkę i starzeje się. U wrót świata słyhać już huragan przynoszący inną rzeczywistość. Przemija oto pewna postać Rzymu, pewien sposób jego istnienia. Nadchodzi inny.

Jesteśmy naocznymi świadkami przemijania w Polsce Kościoła sztywnych hierarchii, pustych słów, nadeptych, sztucznym językiem głoszonych deklaracji, niemożliwej do zniesienia hipokryzji. Są tacy, którzy za takim Kościołem statycznym i chłodnym tęsknią. Tacy chcieliby życie swoje poddać pod dyktando zasad, norm z góry narzucanych i zwalniających z myślenia. Zetłale szaty, zapaszki rozkładu zdają się być miłym zapachem

w czasach przełomu, kiedy wszystko zdaje się chwiać. Pragnienie bezmyślności i bezpieczeństwa zawsze brało górę w świecie ludzkim. Tymczasem z głębi Boga wieje już wicher świeży i nowy. Kto ma w sobie choć odrobinę wrażliwości, czuje go. To nie Kościół znika, odchodzi tylko jego zużyta postać, pewien nie na czasie jego sposób przejawiania Boga, ale też i niezbyt szczęśliwy sposób, jak to się staje coraz wyraźniejsze. Prędzej czy później pod naporem Ducha Świętego czarodzieja musiał stać się jawny jego anachronizm. Ewangelia odśłania dopiero swoje novum.

Chrystus w rozmowie z Nikodemem wydobyl z otchłannej bezbrzeżności nocy, z jej głębi, nowy sposób obecności Boga dla człowieka. Blisko dwadzieścia wieków później inspirowany tą porywającą logiką napisze niezwykły konwertyta na katolicyzm, błyskotliwy pisarz, felietonista, dziennikarz G. K. Chesterton książkę zatytułowaną *Ortodoksja*. W rozdziale *Etyka krainy elfów* notuje: „Otóż człowiek wyznający filozofię krainy czarów cieszy się z zieleni liścia właśnie dlatego, że równie dobrze ten mógłby być szkarłatny. Człowiek ów czuje się tak, jakby liść, na który patrzy, zzieleniał dopiero chwilę wcześniej. Cieszy się bielą śniegu z całkiem logicznego powodu, że śnieg mógłby być przecież czar-

ny. Każdy kolor zawiera w sobie coś z odważnego wyboru; czerwień róż w ogrodzie jest nie tylko zdecydowana, ale także pełna dramatyzmu, niczym nagły upust krwi. Filozof z krainy czarów zawsze ma wrażenie, że *coś się stało*”. W samym środku nocy rozmowy z Nikodemem coś się dzieje. Dzieje się nieustannie to, co nieoczekiwane, nieprzewidywalne, nie do wymyślenia. Dzieje się nieustannie zaskakujący nas Bóg. Dmie wicher Ducha Świętego. Píše dalej Chesterton: „Zawsze miałem niejasne przecucie, że każdy fakt jest cudem w tym sensie, iż jest czymś cudownym i niezwykłym. Teraz uznałem, że fakty są cudami w o wiele ściślejszym znaczeniu tego słowa: że są one zamierzone. To znaczy, że są, albo przynajmniej mogłyby być, powtarzającą się realizacją czyichś zamiarów. Krótko mówiąc, zawsze mi się wydawało, że świat jest czarodziejski; od pewnego momentu zacząłem także podejrzewać, że kryje się za nim jakiś czarodziej”. Kto się uważnie wczyta w tekst, dostrzeże, iż rozmowa z Nikodemem znajduje swój dalszy ciąg. Czarodziej – Duch Święty czaruje tych, którzy otwierają się na Niego. Szerszy i bardziej otwarty staje się świat, gotowy na przyjęcie Ducha – Wichru.

ks. Leszek Łysień

PRZYJĄŁ CIAŁO Z MARYI DZIEWICY

Wyznanie wiary, które staramy się analizować dotyczy tego przede wszystkim, co możemy powiedzieć o Bogu. Poszczególne prawdy wiary ukazują nam spójny teologiczny obraz Stwórcy Wszechświata, próbują nas prowadzić drogami wiary.

W naszych rozważaniach jednak zatrzymamy się na chwilę na Tej, która jako pierwsza musiała się w całość zmierzyć z tymi prawdami, młodej palestyńskiej dziewczynie, której wiara została wystawiona na wielką próbę, kiedy musiała nie tylko uwierzyć, że jest kimś wyjątkowym, ale przede wszystkim przyjąć, że została wybrana i przygotowana do roli matki Syna Bożego. Miriam córka Joachima i Anny, od dziecka przeznaczona na służbę Bogu przy Jerozolimskiej świątyni. Dziewczyna, która miała poślubić Józefa a której życie Bóg wyrócił do góry nogami, kiedy oznajmił jej ustami archanioła Gabriela, że urodzi Syna, któremu nada Imię Jezus.

Niedawno obchodziliśmy w Kościele Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, która przypomina nam to wydarzenie, w którym Bóg po raz pierwszy tak bezpośrednio komunikuje człowiekowi nadejście Mesjasza. Nawet Jan Chrzciel, którego za-

daniem było wskazanie na Zbawiciela i publiczne Jego przedstawienie, nie wyraził tego tak jasno jak usłyszała to Maryja. Pierwsza która została wtajemniczona w Boży plan Zbawienia. To było trudne zadanie, bo trzeba się było zmierzyć z wieloma problemami. Najpierw musiała Maryja odkryć w sobie i zaakceptować swoją wyjątkowość, to że została wybrana i przygotowana do zadania, które miała wypełnić. Fakt, że Maryja była Łaski pełna, czyli jak nikt inny wypełniona Bożą obecnością był pierwszą wiadomością jaką usłyszała od Anioła która wprawiła ją w zdumienie i zmieszanie. Zanim jeszcze usłyszała o swojej roli w historii zbawienia musiała poznać prawdę o sobie. My dzisiaj wiemy, że Maryja jest Niepokalanie poczęta, że jest bez jakiegokolwiek grzechu, ale możemy sobie wyobrazić jak wielkim szokiem było dla Maryi odkrycie w sobie tego faktu, a musiała to zrobić, aby móc przyjąć zadanie, które postawił przed nią Bóg. Oczywiście Maryja nie była pozbawiona wiary, musiała zaufać Bożej opaczności, dać się poprowadzić, ale jednocześnie musiała mieć w sobie podstawową świadomość swojej wyjątkowości.

Maryja uczy nas, że aby móc przyjąć zadanie, które

stawia przed nami Bóg trzeba najpierw zaakceptować to kim jesteśmy, jakie są nasze predyspozycje. Potrzebna jest nam pokora, czyli stanięcie w prawdzie wobec siebie co nieraz jest trudne. Jest to trudne dla każdego człowieka ze względu na słabości, które w sobie może dostrzec i się z nimi zmierzyć, ale było to jeszcze trudniejsze dla Maryi, która stanąwszy w prawdzie o sobie musiała zmierzyć się z własną doskonałością. Kiedy już to się dokonało Bóg wyjawia Maryi swój plan: Oto poczniesz i porodzisz Syna... Duch Święty zstąpi na Ciebie. I tu jest miejsce na wiarę, zaufanie swojemu Stwórcy. Maryja świadoma, że została wybrana nie może być do końca pewna „jakże się to stanie”, ponieważ wiara jest podstawową wartością w spotkaniu człowieka z Bogiem, nawet w przypadku takiego czło-

wieka jakim była Maryja. Bóg prowadził Ją jak praojca Abrahama zawiłymi ścieżkami swojego planu a Ona dała się prowadzić wiedziała bowiem komu zaufała.

Życie Maryi, jak wiemy, nie było wolne od trosk i cierpienia, jak życie każdego z nas, dlatego tym cenniejszy jest dla nas Jej przykład. W maju w sposób szczególny przyzywamy Jej Imienia i wstawiennictwa, wierzymy bowiem, że jej przewodnictwo na drogach wiary pozwoli nam pewniej i z większą odwagą podążać ścieżkami tego który jest naszym pasterzem. Rozważając prawdy wiary prosimy zatem naszą orędowniczkę, aby zechciała być naszą przewodniczką i inspiracją w odkrywaniu Bożego działania w nas i Bożego planu w naszym życiu.

ks. Rafał Dendys

GOŁĄBEK

Czy Jezus znał się na ptakach? Raczej średnio.

Dowodzi tego kwestia gołębia. Generalnie jest to fajny ptaszek: Noemu, którego arka od tygodni dryfuje po bezkresie wód potopu przynosi w dziobie gałązkę oliwną – dowód na opadanie poziomu H₂O i zapowiedź zgody i pokoju z Panem Bogiem – stąd zapewne czerpał później inspirację Picasso, tworząc symbol gołąbka pokoju. Od czasu Noego gołąbek budzi pozytywne skojarzenia – pokoju, łagodności, miłości i piękna, trochę także cierpienia. Oblubienica z Pieśni nad pieśniami ma oczy, jak gołębicę. Zaś prorocy jęki uciemiężonego człowieka przyrównują do gruchania gołębia. Gołąb jest też jedynym ptakiem składanym w ofierze po oczyszczeniu z chorób skóry, po urodzeniu dziecka i z innych jeszcze powodów, zwłaszcza gdy kogoś nie stać na większe zwierzę ofiarne, w rodzaju baranka.

Ptaki można kupić w wejściu do świątyni – Jezus się strasznie na to zdenerwuje. A łapie się je w prosty sposób: gołębie zakładają gniazda – bo ich rudery trudno skojarzyć z „budowaniem” – w rozpadlinach i zagłębieniach w murach i skałach, nawet w ścianach cystern, najczęściej w pobliżu domostw, gdzie zawsze znajdzie się łatwy dostęp do michy. W czasach biblijnych idzie się w takie miejsca nocą, przystawia do dziury w skale worek i płoszy się gołębie, które same leżą w pułapkę – nic prostszego. Dzięki temu gołębie są pierwszymi udomowionymi ptakami spożywczymi, hodowanymi najpierw przez Egipcjan, a potem przez Rzymian rozwleczonymi po całej Europie.

To składanie w ofierze nie wygląda najlepiej: gołąbkowi po prostu ukręca się głowę – dalsze szczegóły pomiję, bo może ktoś czytając to akurat je. A przy

okazji – gołębia była od zawsze przysmakiem. Do dziś hoduje się i u nas gołębie mięsne (rysie polskie, sztrasery, białki polskie, homery olbrzymie), które dochodzą do 1 kilograma masy i 1 metra rozpiętości skrzydeł – gruchające brojlery.

Ludzie Biblii tak kochali gołębie, że nazywali nimi swoje dzieci. Hiob, gdy mu już przestały dolegać wszystkie dolegliwości nadał pierwszej córce imię „Jemima”, co znaczy „Gołębica”. Jonasz – prorok, co nie chciał iść do Niniwy – to także „Gołąb”.

Nad Jezusem w wodach Jordanu ukazuje się Duch Święty w postaci gołębic. To jeszcze spoko. Ale kiedy Jezus mówiąc, że mamy być łagodni jak gołębie, lekko idzie po bandzie. Bo gołębie są tylko takie fajne i sympatyczne, kiedy sępią w parku czy na krakowskim rynku, oczekując od przechodniów okruszyn. Tymczasem między sobą i w interakcji z innymi gatunkami potrafią być wredne i okrutne, nie tylko tocząc walki, ale nawet dokonując zbiorowych zadiobań na śmierć. Jest jeszcze jedno miejsce w Ewangelii, w którym Jezus jednak pokazuje, że jakieś pojęcie o gołębiach ma. To przypowieść o siewcy, kiedy mowa jest o ziarnie rzuconym tak, że wydziobują je ptaki. Wydziobywaniem ziarna świeżo zasianego zajmowały się właśnie głównie gołębie, łączy jedno.

Do XVI wieku poszczególne osoby Trójcy Świętej - w tym również Ducha Świętego - przedstawiano po prostu jako trzech mężczyzn, jak na słynnej ikonie Rublowa. Dopiero papieżowi Urbanowi VII zaczęło to przeszkadzać, więc zabronił przedstawiania postaci Ducha Świętego jako człowieka. Wydaje się, że Urban tylko po to został papieżem, bo jego pontyfikat był najkrótszym

w historii i trwał zaledwie 12 dni. Papież umarł na malarię. Nie doczekał nawet przyjęcia tiary papieskiej. Wszystko działo się we wrześniu 1590 roku. W połowie XVIII wieku na Stolicę Piotrową wstąpił Benedykt XIV. To był człowiek szerokich, jak na owe czasy, horyzontów. Dokonał między innymi rewizji indeksu ksiąg zakazanych i usunął z niego - czyli przywrócił do obiegu - dzieła Galileusza. Był wybitnym znawcą i mecenasem sztuki. On też wydał zarządzenie, że Ducha Świętego należy odtąd przedstawiać jako gołębicę.

Słyszałem kiedyś taką historię: sfrunął gołąb do sowy po radę. A chodziło o to, że gdzie nie znalazł sobie miejsca na gniazdo, zawsze po jakimś czasie zaczynało w nim śmierdzieć: w załomie skalnym w dziurze w mu-

rze, w szczelinie w glinie – wszędzie: gołąb sklecił gniazdo, minęło kilka dni i – fuj – śmierdzi. Czy to kwestia lokalizacji gniazda? A może sprawa doboru materiałów na umoszczenie gniazda? Sowa przeprowadziła wizję lokalną, zbadała wszystkie stare gniazda i wreszcie oznajmiła gołębiowi: te gniazda nie pachną same z siebie, tylko przechodzą twoim smrodem... Być może i z nami bywa podobnie: świat wokół nas jest taki, jakimi my jesteśmy.

W naszym kościele postać gołębia, symbolizującego Ducha Świętego, znajdziemy na baldachimie nad amboną.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

CISZA I SŁOWA – LITERACKA NAGRODA NOBLA 2023

Nagroda Nobla w dziedzinie, jaką jest literatura, po raz pierwszy została przyznana w 1901 roku. Literacki Nobel co roku jest przyznawany przez Akademię Szwedzką na mocy testamentu fundatora, wbrew pozorom, rzadko dotyczy konkretnego dzieła literackiego. Nobel z literatury najczęściej jest uhonorowaniem konkretnych cech twórczości pisarzy i poetów, które mają charakter ponadnarodowy, czyli rozumiany przez czytających całego świata. Mimo że przyznaje je Akademia Szwedzka, laur zwycięzcy może otrzymać każdy literat – jego narodowość nie ma żadnego znaczenia. W związku z tym, nagroda Nobla z literatury ma charakter międzynarodowy.

W 2023 roku literacka Nagroda Nobla trafiła w ręce Norwega Jona Fossego. Pisarz otrzymał ją za *nowatorskie sztuki i prozę, które dają wyraz niewysłowionemu*. Aby zrozumieć decyzję Akademii Noblowskiej, warto przyjrzeć się drodze twórczej pisarza ku temu, *czego nie sposób wypowiedzieć*. Urodzony w 1959 roku Jon Fosse był wśród wielu faworytów do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Norweski pisarz i dramaturg jest uznawany za jednego z najwybitniejszych współczesnych dramatopisarzy europejskich. Jon Fosse urodził się w 1959 roku w Haugesund na zachodnim wybrzeżu Norwegii. Ogromna część jego twórczości została napisana w języku nynorsk, jednym z oficjalnych dialektów Norwegii. Debiutował w 1983 roku powieścią "Czerwone, czarne". Jego pierwsza sztuka teatralna "I nigdy się nie rozłączymy" wystawiona została w 1994 r. Jest też autorem poezji, książek dla dzieci, esejów. W Polsce ukazały się lub były grane jego sztuki "Matka i Dziecko", „Noc śpiewa piosenki”, "Odwiedziny", "Letni dzień", "Syn" w przekładzie Haliny Thylwe.

Pierwsze dwa tomy jego monumentalnej powieści "Septologii" niedawno ukazały się w Polsce. To jest proza bardzo rytmiczna, dość metafizyczna. Jest Fosse pisarzem, dla którego trudno znaleźć punkty odniesienia we współczesnej literaturze. W 2019 roku wydał pierwsze dwa tomy „Septologii”, swojego *opus magnum*, które – przy pierwszym spojrzeniu – nosi wszelkie znamiona literatury wymagającej: siedem tomów (wydanych w trzech częściach) rozciąga się na ponad 1200 stron, w książce nie ma kropek, jest za to niekończący się strumień świadomości. *Septologia* opowiada o sprawach najważniejszych: o naturze sztuki, Bogu, przemijaniu, nałogach, miłości i śmierci. Gdzieś po drodze pojawia się jeden z bardziej ekscytujących konceptów Fossego – bohaterowie i bohaterki spotykają samych siebie. Może z przeszłości, może z podobnych wersji biografii, np. już w „Melancholii” (1995) boska światłość wlewała się w życie malarza Larsa ze wszystkich stron, gdyby nie fakt, że jego bohater był wzorowany na prawdziwym XIX-wiecznym malarzu Larsie Hertervigu, to pewnie byłby pierwszym z wielu imienników Aslego, potencjalnie, *alter ego* Fossego. Nikt nie tłumaczy źródła tych anomalii, bo i sam autor nie bardzo wie, skąd mu się one wzięły. Być może, że przestrzenie w jego literaturze mają własną pamięć. Może, żeby znaleźć w tych książkach najważniejsze – nitki nadziei i pogodzenia z zimnym, ciemnym światem. Bo Fosse niby pisze o tym, co już się nieraz w literaturze i sztuce się pojawiało, ale znajduje oryginalny idiom.

Tym, co czyni Jona Fossego pisarzem religijnym, jest nie tyle treść jego twórczości, ile sposób jej powstawania. Oczywiście kusi, żeby czytać „Septologię” w kluczu biblijnym. „Drugie imię” poprzedza motto z Apokalipsy,

siedem części rymuje się z siedmiodniowym Stworzeniem, do tego ciągle trafiają się tu mniejsze i większe sugestie odsyłające do chrześcijaństwa: krzyż świętego Andrzeja, rybak, różaniec, łódka. Zresztą Asle-alter ego twórcy mówi o wierze czy religii otwarcie i obszernie, wcale nie po ezopowemu. A że sam Fosse przez ostatnie czterdzieści lat przeszedł drogę od ateisty do głęboko wierzącego katolika, nie kryje swojej wiary w Boga, przynależności do tradycji chrześcijańskiej, konwersji z luteranizmu na katolicyzm. Zna dobrze pisma św. Augustyna o dziedzinach czasu, myśli Eckharta, średniowiecznego mistyka. Nawet pobieżna lektura jego „Septologii” pozwala na stwierdzenie, że Bóg i wiara to istotne tematy jego twórczości. Do tego ma silne przekonanie, że literatura rodzi się nie z rzetelnie zaplanowanej pracy, tylko z natchnienia, że spływa na niego w trakcie pozarozumowego misterium. Tym jednak, co go czyni pisarzem – można tak powiedzieć – religijnym, jest nie tyle treść jego książek, ile sposób ich powstawania. Pisanie to dla niego akt religijny. Norweski twórca bardzo wiele miejsca poświęcił osobistemu doświadczeniu języka. Punktem wyjścia jest dla niego wspomnienie z czasów szkolnych, gdy nie był w stanie czytać głośno na lekcji. To traumatyczne doświadczenie specyficznej niemoty uruchomiło w nim głos wewnętrzny, który domagał się wypowiedzenia. Chciał w ten sposób odzyskać utracony język, a jednocześnie dzięki temu uzyskać poczucie bezpieczeństwa. Przestał się bać. Czym jest dla niego akt pisania? Aby odpowiedzieć na to pytanie, Fosse wprowadza rozróżnienie na język mówiony i język pisany, a dokładniej – mówiony i literacki. Spełniają one zupełnie różne funkcje. *Język mówiony jest często monologicznym przekazem komunikatu, że coś powinno być takie lub takie, lub jest to retoryczny przekaz komunikatu z perswazją lub przekonaniem. Język literacki taki nigdy nie jest – nie informuje, jest raczej znaczeniem niż komunikacją, ma swoje istnienie* – mówił pisarz. Celem literatury nie jest mówienie o czymś (funkcja informacyjna) ani też przekonanie do czegoś (funkcja perswazyjna), ale – właśnie czym? Czym jest owo „znaczenie”, któremu ma służyć literatura? Wg amerykańskich biskupów w piśmie o homilii z roku 1982, tak tłumaczyli jej cele. Otóż kaznodzieja zostaje w tym dokumencie określony jako „mediator znaczeń” a jego rolą jest „ofiarowanie zgromadzonemu słowa, w którym mogą rozpoznać swoje troski i troskę Boga”. O ile bardziej pisarz może być takim „mediatorem znaczeń”, którego celem jest wła-

śnie „ofiarowanie słowa”! Znamienne, że Fosse przeciwstawia dobrze napisanej literaturze właśnie kaznodziejstwo, niezależnie czy jest to kaznodziejstwo religijne, polityczne czy jakiegokolwiek inne. Robi tak, ponieważ klasycznie rozumiane kaznodziejstwo jest przeciwieństwem mowy perswazyjnej. Fosse uważa, że literatura nie ma w sobie nic z retorycznego pouczenia czy nakłaniania. Ma do spełnienia rolę o wiele ważniejszą. Literatura ma dostarczyć czytelnikowi słowa, które pozwolą mu wyrazić niewypowiedziane. Dodajmy – właściwie rozumiane kaznodziejstwo także. W ujęciu Fossego literatura rodzi się w napięciu między milczeniem, ciszą a mową. W jego wykładzie pojawiły się takie wyrażenia jak „niema mowa”, „milczący język” czy „milczący adres”. Pauza – jak przyznał – ma w jego twórczości dramatycznej szczególne znaczenie. Może ona wyrażać bardzo wiele: *że coś nie może być powiedziane, coś nie chce być powiedziane albo że najlepiej coś zostaje powiedziane, gdy nic się zupełnie nie mówi*. Trudniej o pauzę w powieści, zwłaszcza, gdy ma się wrażenie, że cała „Septologia” to nieustanny, niekończący się i niemający pauz monolog. A jednak Fosse twierdzi, że także tutaj, pośród „niemej mowy”, można usłyszeć ciszę, pod warunkiem wszakże, że słucha się „wystarczająco uważnie”. *Czy usłyszysz się wówczas Boga, który przemawia w ciszy – jak zwykło się uważać? „Może”* – dopowiada laureat literackiego Nobla. Pisarz przyznał, że w jednym z wywiadów użył określenia, iż pisanie jest formą modlitwy, komunii. Przeraziło go to zdanie, gdy zobaczył je wydrukowane. Ale czym, jeśli nie modlitwą, jest nieustanne nasłuchiwanie ciszy i wsłuchiwanie się w to, co niewypowiedziane? Jednak „komunia” każe myśleć o wspólnotcie, o połączeniu, a może nawet o Komunii w sensie eucharystycznym. Na pewno jednak jest czymś innym niż komunikacja, która ogranicza się do jednostronnego przekazu informacji. Jeszcze inaczej: literatura pozwala wejść w komunię, a więc w relację z tym, co niewypowiedziane, a czemu pisarz ofiarował słowo, nadał znaczenie. Fosse mówił w wykładzie: *Akt pisania polega na słuchaniu: kiedy piszę, nigdy się nie przygotowuję, niczego nie planuję, po prostu słucham. Jeśli więc mam użyć metafory opisującej czynność pisania, to musi to być metafora słuchania*. Nie jest to jednak wsłuchiwanie się w samego siebie. *W pewnym momencie zawsze mam wrażenie, że tekst został już napisany i jest gdzieś tam, a nie we mnie, i że muszę go tylko wcześniej zapisać, zanim zniknie*. Od dawna utrzymuje, że umiejętność pisania spłynęła na

niego jak łaska, której nikt nie miałby prawa odrzucić. Czym więc jest literatura według noblisty? Fosse przyznaje, że każdy utwór, który napisał: *jest zawsze wyobrażonym wszechświatem, jest częścią czegoś, co nie*

informuje, ale ma swój własny byt, co istnieje. Co więcej, ktoś, kto czyta, może wejść do tego wszechświata wiersza, prozy czy dramatu.

Joanna Gawlikowska

MAJ MIESIĄCEM MODLITW RÓŻAŃCOWYCH DO MARYI

*Z otchłani ziemskiej, o Mario! do Ciebie
Na skrzydłach duszy modlitwę mą niosę;
Gwiazdo zaranna, co świecisz na niebie,
Kwiecie, co kwiatom ziemskim zsyłasz rosę,
Niech Ciebie moja modlitwa do bieży.*

Wł. Bełza

W tym miesiącu poświęconym Maryi całe ludzkie stworzenie zanosi prośby i błagania o wystuchanie, zwracając się w pokornej modlitwie. Zewsząd, zarówno z kościołów, jak i przydrożnych kapliczek dochodzą śpiewy pieśni maryjnych, niejednokrotnie w tle, czyli jako akompaniament słyszalne są śpiewy ptaków. Taki to krajobraz tworzy przyroda w tym szczególnym okresie roku, kiedy to cała natura zdaje się chwalić Boga i ucieka pod opiekuńczy płaszcz Maryi, wyrażając swoje uwielbienie poprzez przepiękne strofy do Matki Boskiej.

Matko Boska, za nami wstawiaj się/Jutrzenko zaranna na niebie! O Maryjo, błagamy Cię! Pieśń ta ponadto wystawia całe piękno Matki Stwórcy: Piękniejsza nad słońce i gwiazdy! / Śliczniejsza nad cedry Libanu! / Cudniejsza nad perły i złoto! / Przez Serce Twe Niepokalane! / Matko Boska, za nami wstawiaj się!

Maj to miesiąc, w którym rozkwitają pachnące róże i w związku z tym jest dedykowany Tej, którą Kościół wystawia jako Rosa Mystica – Róża Duchowna. Dlatego to poeta (autor nieznan), tworzy wspaniałe wersety ku czci Tej, która została obdarowana tak znamienitym tytułem, kierując ku Niej słowa: *Królowo róż, które koroną złotą/ W niebiosach tam Twą świętą zdobią skroń! / Tyś naszych dusz wieczystą jest tęsknotą.../Twą twarz przestodką ku nam skłoń! /*

Poza tym w miesiącu maju Maryja zostaje nazwana również Królową wiosny; wiosny w przyrodzie i wiosny w duszach. Bywa także określany miesiącem łaski i chwały Maryi, gdyż wtedy to właśnie można uzyskać liczne łaski, opiewając Matkę Boską Królową Świata. Wobec tego w dalszych wersach poeta pisze: *Takaś promienna, Jasna Panno Mario! / Światłem mi duszę zalała.../ Pogasy przy Tobie gwiazdy.../ Misteriów chwały i glorii niebieskiej / Przechyłym jesteś Zwierciadłem.*

Posługując się językiem potocznym, możemy stwierdzić, że w trakcie zarówno modlitwy, jak i medytacji

nawiązujemy pewne relacje z Matką Boską. Wiadomo, że relacje z drugą osobą nawiązujemy poprzez rozmowę (w dosłownym tego słowa znaczeniu), natomiast jakich środków używamy, jakie są stosowane w celu zachowania relacji z Maryją?

Pytanie wydaje się nie stanowić jakiejś trudności w odpowiedzi, gdyż rzeczą oczywistą jest fakt, że to właśnie modlitwa jest najdoskonalszym środkiem, który powoduje, że Maryja jest dla nas kimś bliskim, bo kiedy się modlimy, to tak jakbyśmy przeprowadzali rozmowę z drugim człowiekiem. Kiedy zawieramy się Jej, mamy pełne zaufanie, że nas nie zawiedzie, gdyż znajdujemy się pod Jej nieustanną opieką. W przeciwieństwie co do relacji z drugim człowiekiem. Z biegiem czasu, z biegiem lat nasze relacje nieco się zmieniają jeżeli chodzi o kontakt z innymi, co wynika z nabytego doświadczenia, a poza tym zaufanie może mieć nieco ograniczony charakter. Znanym faktem jest to, że tak jak mówił święty Bernard: *nigdy nie słyszano, aby kto uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając, miał być od Ciebie opuszczonym*, dlatego też z tym to właśnie przeświadczeniem zwraca się poetka Iwona Tys:

Matko gór krętych jak drogi człowieka. Matko szmeru strumieni wezbranych deszczem, strumieni szczęśliwych, roześmianych, płynących od Ciebie w dół do ludzi, do tych, których ukochałaś tak bardzo... Rzuć nam paciorki swego różańca, abyśmy wiedzieli co zbierać mamy na drogach swoich.

W podobny sposób wyraża swą prośbę wobec Maryi poeta M. St. Hermaszewski:

Tymczasem ożywaj w Ikonie pod dotknięciem naszych modlitw. Słuchaj, przebaczaaj, otulaj różańcowym szelstem jak płaszczem nadziei w który można się schować.

Myślę, że wszyscy wyrażamy te pokorne prośby i błagania poprzez słowa pięknej pieśni na nabożeństwo majowe:

Panno łask Bożych pełna! Hołd Ci oddaje wierny Twój lud. Panno ucieczko nasza! / Matko Boska za nami wstawiaj się.

oprac. Bogusia Wieczorek

UŚMIECHNIJ SIĘ!

- Jechał pan z prędkością 150 km na godzinę - mówi sędzia do pozwanego. - Czy nie bał się pan zderzenia z innym pojazdem ??? - Na chodniku ???

Rankiem po hucznej zabawie hrabia zwraca się do

sługi: – Janie, czy w naszym samochodzie drzwi otwierają się do góry i na dół? – Nie, panie hrabio, drzwi otwierają się w prawo i w lewo. – Choinka, to znów przywieźli mnie w bagażniku...

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – UROCZYŚCIE ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO – 19. V

1. Dzisiejsza uroczystość kończy w liturgii okres wielkanocny. Duch Ożywiciel – Ten, który uświęca Kościoł – niech prowadzi nas drogami prawdy ku Chrystusowi. Niech pozwala się otwierać nam na Jego słowo, na Jego głos, na to wszystko, co jest zawarte w świętych Pismach, a więc słowach zapisanych w owej świętej księdze życia, w której mówi – jak nas przekonuje Janowa Apokalipsa – Duch do Kościołów.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 20. V – święto NMP Matki Kościoła; we wtorek, 21. V – wspomnienie św. Jana Nepomucena; w czwartek, 23. V – święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana; w piątek, 24. V – wspomnienie NMP Wspomożycielki Wiernych. Jest to Dzień modlitwy za Kościoł w Chinach.

3. W sobotę, 25. V, o godzinie 10.00 w kościele katedralnym św. Mikołaja w Bielsku – Białej biskup ordynariusz udzieli diakonom naszej diecezji święceń prezbiteratu. Kandydatów do święceń polecamy Bogu w modlitwie.

4. W przyszłą niedzielę, 26. V, przypada uroczystość Najświętszej Trójcy. Będziemy też gościć w naszym kościele wolontariusza Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi światu” z Krakowa. Podzieli się z nami świadectwem pracy na misjach. Po Mszy świętej będzie możliwość nabycia pamiątek przywiezionych z krajów misyjnych oraz złożenia ofiary, która zostanie przekazana na dożywianie i materiały szkolne dla przedszkolaków w afrykańskiej Namibii.

INTENCJE MSZALNE 20.V. – 26.V.2024

PONIEDZIAŁEK – 20. V

- 18.00** 1) + Tadeusz Tyszecki (od rodziny Pośpiech)
2) + Janina Kareta (od Zbigniewa i Anny Lorańczyk z rodziną)
3) + Maria Dziadek (od rodziny Pinkas)

WTOREK – 21. V

- 7.00** + Stanisław Żebrowski (od rodzin Szetyński, Gruszczyk, Kosiński)
18.00 1) + Alicja Kłaptocz (od koleżanki Anny Karb)
2) + Irena Grońska (od rodziny Nowak-Beskidzkich)

ŚRODA – 22. V

- 7.00** + Aleksander Pajor (od Michała Koczur z rodziną)
18.00 1) + ks. Oleksik, rodzice, rodzeństwo, ++ z rodziny
2) + Jerzy Faruga (od Haliny Łatanik)
3) + Artur Drobnik (od pracowników Restauracji COLORATA)

CZWARTEK – 23. V

- 18.00** 1) + Anna Zola (6 roczn. śmierci), Adolf (17 roczn. śmierci), wnuki Łukasz i Kamil
2) + Marianna Wała (od rodziny Adamus z Łodygowic)
3) za Parafian
4) + Bronisław Jachniak (od Jolanty i Józefa Kłaptocz z rodziną)
5) + Kazimierz Kupiec (od Tomasza Kusia z rodziną)

PIĄTEK – 24. V

- 7.00** 1) + Marta Pietras (od siostrzeńca Henryka Bu-

rejza z żoną i dziećmi)

- 18.00** 1) + Anna, Aniela, Franciszek, Ferdynand, Jan Korzus, ++ z rodziny Nowak, ks. Oleksik
2) + Tadeusz Gamrot (od Moniki i Szymona Baron z dziećmi)
3) + Wojciech Lisiecki (od Agnieszki i Przemysława Sadlik)

SOBOTA – 25. V

- 7.00** 1) + Hermina Gola, ++ z rodziny Mendrek, Waliczek
2) + Jacek Pokusa (od Grażyny i Leszka Pokusa)
18.00 1) + Michalina, Władysław Biegun
2) ++ rodzice Alojzja Macura, Józef Polok

UROCZYŚCIE NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY – 26. V

- 7.00** + Kazimierz Iskrzycki (od kolegi Jana Markiel)
8.30 1) + Wiktor, Emilia Handzel, ++ rodzice z obu stron
2) + Andrzej Strzelczyk (roczn. śmierci), + z rodziny
3) + Leopold Wajsman (od rodziny Szkrobol)
10.00 1) + Wanda Kruk
2) + Wilfried Meyer
3) + Maria Pajor (od chrześniaczki Grażyny z rodziną)
11.30 1) + Józef Gibas (od Jadwigi Stopa z rodziną)
2) + Maria Skowron (od Firmy Pogrzebowej SZYMALA)
3) + Irena Kuczkowska (od Elżbiety i Zofii Jucha)
17.00 + Dorota Jancarczyk (od kuzyna Mariusza z żoną i synami)